

NINA KRAŚKO

Uniwersytet Warszawski, emeritus

WITOLD JEDLICKI (29 II 1929 – 7 IX 1995)

MIĘDZY SAMOREALIZACJĄ A REALIAMI

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki zamierza przygotować stronę internetową: W kręgu Stanisława Ossowskiego. Warszawska Szkoła Socjologii. Jednym z pierwszych i bardziej interesujących uczestników tego kręgu był Witold Jedlicki.

Nigdy go nie widziałam. Do Warszawy przyjechałam na studia już po rozwiązaniu Klubu Krzywego Koła i wyjeździe Jedlickiego do Izraela. Chyba jeszcze w czasie studiów przeczytałam esej Chamy i Żydy, ale niewiele z tego pamiętałam.

Wiele lat później pomyślałam, że właściwie nic wiem o dalszych losach i dalszej twórczości autora. Zaczęłam szukać po omacku. Najpierw sięgnęłam do różnych encyklopedii (w tym izraelskiej Wikipedii) i bibliografii, znalazłam niewiele. Następnie poprosiłam o wywiad Jerzego Jedlickiego i on się zgodził ze mną porozmawiać. Rozmawiałam też z osobami, które znały osobiście Witolda: Marią Ofierską, Barbarą Szacką, Inką Sobolewską, Ewą Nowicką, Jackiem Kurczewskim i Aleksandrem Lutykiem. Jerzy Jedlicki poinformował mnie, że Wydawnictwo Znak przygotowuje edycję korespondencji między Jerzym Giedroyciem i Witoldem Jedlickim. Andrzej Friszke wskazał, w jakich swoich pracach pisał o Jedlickim i ułatwił mi kontakt z Pawłem Kądzielą, który przygotowywał korespondencję do druku. Paweł Kądziela udostępnił mi tekst. Inka Sobolewska dała namiary na Halinę Janowską, która udostępniła mi swoją korespondencję z Witoldem Jedlickim. W Izraelu przyjaciele moich przyjaciół znaleźli Daniego Tracza, który na moją prośbę szukał znajomych Witolda Jedlickiego.

Wszystkim BARDZO DZIĘKUJĘ!

RODZINA

Portret Witolda Jedlickiego trzeba rozpocząć od przedstawienia rodziny, z której pochodził.

Zarówno ojciec, jak i matka byli spolonizowanymi Żydami. Ojciec Wilhelm Grossman pochodził ze Lwowa, w czasie pierwszej wojny światowej został powołany do wojska austriackiego. Ranny trafił do szpitala w Wiedniu, do wojska już nie wrócił, podjął studia na tamtejszej politechnice, a kontynuował na Politechnice Lwowskiej, gdzie zdobył tytuł inżyniera-chemika. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do wojska polskiego i dosłużył do stopnia porucznika. W II Rzeczypospolitej pracował we Francusko-Polskiej Izbie Małopolska-Karpaty, zajmując się przetwórstwem ropy naftowej.

Matka Wanda z domu Perlis pochodziła z Łodzi, ukończyła studia germanistyczne u profesora Zygmunta Łempickiego na Uniwersytecie Warszawskim. Po ślubie z Wilhelmem przez cały okres przedwojenny była „przy mężu”, dorywczo zajmując się przekładami. Młode małżeństwo zamieszkało w Warszawie, ale żona postanowiła pierwsze dziecko urodzić w Łodzi, gdzie mieszkali jej rodzice, a ojciec był lekarzem. Witold urodził się tam 9 lutego 1929 r., a jego brat Jerzy — rok później już w Warszawie.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Wojnę rodzina przeżyła w Warszawie lub w okolicy. Matka z synami wielokrotnie zmieniała adresy, kilka miesięcy przed powstaniem zamieszkali na Powiślu. Nie ukrywali się, po prostu starali się nie rzucać w oczy. Chłopcy chodzili do szkoły. Bardziej zagrożony z uwagi na wygląd ojciec ukrywał się oddzielnie, Powstanie Warszawskie zastało go na Bielanach. Po zdobyciu dzielnicy przez Niemców obaj z gospodarzem domu zostali zatrzymani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, rodziny nigdy nie dowiedziały się, kiedy i gdzie zginęli.

W czasie okupacji ujawniła się osobowość Witolda: ogromne przywiązanie do wolności osobistej i niezależności. Dotyczyło to spraw wielkich i małych, jak niechęć do tego, żeby ktoś decydował, kiedy ma wrócić do domu (obowiązywała godzina policyjna). W czasie powstania zgłosił się do III zgrupowania AK na Powiślu i otrzymał zadanie pełnienia funkcji wartowniczej. Dowództwo batalionu zorientowało się jednak, że nie jest pełnoletni, i odesłało go do domu.

Tuż przed opanowaniem Powiśla przez Niemców rodzina uciekła do Śródmieścia. Kilka dni po upadku powstania wszyscy znaleźli się w tłumie ludzi zmuszonych przez żandarmerię niemiecką do opuszczenia stolicy. Po drodze Witold, chłopiec wysokiego wzrostu, został zabrany przez Niemców do usuwania barykad. Oficer niemiecki obiecał matce, że to tylko dzień, bo nazajutrz zatrzymają następnych. I rzeczywiście, nazajutrz spotkali się wszyscy przy dwor-

cu kolejowym Warszawa Zachodnia. Ominęli obóz w Pruszkowie i dotarli do Brwinowa, gdzie doczekali wejścia wojsk radzieckich w styczniu 1945 roku.

W lutym 1945 roku powrócili do zupełnie zniszczonej Warszawy, a latem przenieśli się do Łodzi. Matka podjęła pracę w Czytelniku, początkowo jako korektorka, a później jako redaktor stylistyczny, a synowie poszli do szkoły — Witold do XVI Państwowego Gimnazjum i Liceum, a Jerzy do Miejskiego Gimnazjum. Witold jeszcze jako licealista zaczął zamieszczać w „Głosie Robotniczym” recenzje z koncertów w filharmonii. W 1947 roku ukończył szkołę średnią i zapisał się na filozofię w Uniwersytecie Łódzkim. Zainteresowania zbliżyły go do Tadeusza Kotarbińskiego, który w tym czasie był profesorem i rektorem tej uczelni.

W 1949 roku rodzina Jedlickich przeniósła się do Warszawy. Matka, jako pracownik Czytelnika, otrzymała niewielkie dwupokojowe mieszkanie w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Witold zapisał się ponownie na filozofię. W tym samym roku wrócił na Uniwersytet Warszawski Kotarbiński, więc Witold mógł kontynuować studia pod kierunkiem swojego Profesora. Interesował się semiotyką, przede wszystkim semantyką (czyli badaniem relacji między językiem a rzeczywistością, do której on się odnosi).

Pracę magisterską: *Analiza pojęcia „znaczenia” w polskiej literaturze semantycznej*, pisaną pod kierunkiem Kotarbińskiego, obronił 12 marca 1952 r. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej przyjmującej pracę magisterską był profesor Stanisław Ossowski¹. Po ukończeniu studiów podjął pracę w redakcji filozoficznej w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, gdzie pracował do 1956 roku. Pod jego redakcją ukazała książka George’a Berkeleya zawierająca dwie rozprawy: *Traktat o zasadach poznania ludzkiego; Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*².

Zainteresowanie językiem, znaczeniem symboli językowych w opisywaniu świata i tworzeniu ideologii, sprzyjało zbliżeniu się do osób, które zajmowały się zagadnieniami neopozytywizmu, zwłaszcza koncepcjami Koła Wiedeńskiego i szkoły lwowsko-warszawskiej. Byli to przede wszystkim poloniści, którzy publicznie zaprezentowali się w 1949 roku w czasie IV Zjazdu Studenckich Polonistycznych Kół Naukowych. Dominowały wówczas marksistowskie analizy dzieł literackich. Wyjątek stanowił referat *Psychologicznie o prozie dwudziestolecia*, autorstwa studentów Uniwersytetu Warszawskiego: Jana Józefa Lipskiego, Janusza Stradeckiego, Janusza Wilhelmiego, Krzysztofa Zarzeckiego. Inspiracji do analiz literackich szukali oni u filozofów neopozytywistycznych. Ci czterej studenci tworzyli grupę towarzyską o podobnych zainteresowaniach naukowych, która później poszerzyła się o studentów i absolwentów innych

¹ Teczka studencka Witolda Jana Jedlickiego. Archiwum UW, sygn. 16627.

² George Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego; Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*; red. Witold Jedlicki, tłum. Jan Leszczyński (*Traktat*), Janina Sosnowska (*Dialogi*), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. XI, [1], 334, Biblioteka Klasyków Filozofii 22. *Dialogi* były reedycją wydania z roku 1927.

kierunków: między innymi Mirosławę Puchalską, Lecha Burdeckiego (polonistyka), a także Witolda Jedlickiego (filozofia), Janusza Szpotańskiego (rusycystyka) i Bohdana Matuszewskiego (biologia)³. Pod patronatem Koła Polonistów UW zorganizowano półoficjalne konwersatorium, które prowadził Jerzy Pelc⁴. Zdaniem Mirosławy Puchalskiej, uczestnicy tego kręgu wyznawali filozofię i reprezentowali postawę cyników. Podobnie jak starożytni cynicy cenili cnotę, zarówno w sferze poznawczej, jak i moralnej. Oznaczało to przyjęcie tezy o równości ludzi, pogardę dla kariery, a nawet abnegację. Wszystkie te cechy charakteryzowały także Witolda Jedlickiego⁵.

W latach 1951–1955 działał także skupiony wokół Stanisława Ossowskiego nieoficjalny zespół dyskusyjny, do którego należeli między innymi Jan Józef Lipski, Stanisław Manturzewski, Andrzej Raźniewski, Witold Jedlicki, Adam Podgórecki, Czesław Czapów, Zygmunt Skórzyński, Jerzy Kubin oraz Wacław Makarczyk⁶.

ZAANGAŻOWANIE NAUKOWE I POLITYCZNE — SOCJOLOGIA I KLUB KRZYWEGO KOŁA

W połowie lat pięćdziesiątych władze w Polsce przyznały, że socjologia jako odrębna dziedzina nauki ma prawo bytu. W listopadzie 1956 roku Jedlicki został zatrudniony w dwóch placówkach kierowanych przez Stanisława Ossowskiego: Zakładzie Kultury i Przemian Społecznych IFiS PAN, a następnie w Katedrze Socjologii UW. Ossowski znał go z różnych formalnych, półformalnych i nieformalnych spotkań, na których dyskutowano niemarksistowskie koncepcje kulturowe i społeczne, także z zebrań w Klubie Krzywego Koła. Występując o zatrudnienie na stanowisku starszego asystenta w katedrze socjologii pisał: „Ob. Jedlickiego znam od wielu lat. Jestem z nim w ścisłej współpracy na terenie Zakładu Kultury i Przemian Społecznych. Uważam go za człowieka o wybitnej inteligencji i bardzo dobrym przygotowaniu do pracy naukowej, jest odpowiedzialny, sumienny, oddany swoim zadaniom. Ze względu na duże wyrobienie logiczne i zaawansowane prace w dziedzinie metodologii nauk społecznych będzie bardzo cennym pracownikiem Zakładu Socjologii UW”⁷.

³ Zob. Janusz Maciejewski, *Heroizm uzwyczajniony*, w: Jan Józef. *Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, red. Alina Brodzka, Mirosława Puchalska, Jerzy Jedlicki, Roman Loth, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 72.

⁴ Mirosława Puchalska, *Wczesny Lipski*, w: Jan Józef. *Spotkania i spojrzenia*, s. 190.

⁵ Zob. Mirosława Puchalska, *Wczesny Lipski*, s. 191. Oczywiście chodziło o jedną ze szkół filozoficznych w starożytnej Grecji i nie miało to nic wspólnego z cynizmem we współczesnym rozumieniu. Ludzi, których obecnie nazywa się cynikami, w starożytności nazywano sofistami.

⁶ Paweł Ceranka, *Ludzie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2007, nr 159, s. 9. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego grupę tę nazywano Klubem Personalistów.

⁷ Opinia o kwalifikacjach ob. mgr Witolda Jedlickiego. Teczka pracownicza W. Jedlickiego. Archiwum UW, sygn. K 3401.

Jedlicki powadził dla studentów pierwszego roku ćwiczenia ze wstępu do socjologii. W roczniku 1960/1961 wykłady dla pierwszego roku najczęściej prowadził Stefan Nowak (Ossowski miał zajęcia dla studentów wyższych lat). Asystenci uczęszczali na wykłady, a później podczas zajęć ze studentami omawiali określone zagadnienia, nawiązując do tematyki wykładów. W zależności od osoby prowadzącego i w pewnym stopniu od składu grupy odwoływano się do różnych lektur. Ówcześni studenci, z którymi rozmawiałam, dobrze wspominają zajęcia z Witoldem Jedlickim. Mówią, że polecał lektury socjologów amerykańskich piszących o zróżnicowaniu kulturowym (np. Ruth Benedict) czy o strukturze społecznej (np. Johna Dollarda *Caste and Class in a Southern Town*). Zarówno lektury, jak i sposoby analizy proponowane przez Jedlickiego wydawały się im bardzo ciekawe, zachęcał bowiem do poznawania problemów społecznych, często prowokował dyskusje. W 1959 roku Ossowski, oceniając pracę naukową i dydaktyczną swojego asystenta, wyraził uznanie dla nowatorskiego programu ćwiczeń i listy lektur (ze szczegółowymi informacjami bibliograficznymi), które przygotował Jedlicki.

W 1961 roku Jedlicki opublikował książkę *Co sądzić o freudyzmie i psychoanalizie?*⁸. Przetłumaczył też drugi tom Poppera *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*⁹. Zarówno freudyzm, jak i popperowska krytyka historyzmu zawierały zagadnienia nowe, nieobecne w naukach społecznych tego okresu.

Miejszem publicznego prezentowania poglądów politycznych i społecznych stał się Klub Krzywego Koła, który na ulicy o tej samej nazwie założyli w 1955 roku w swoim mieszkaniu Ewa i Juliusz Garzdecy. Pracowali oni w ambasadzie polskiej w Paryżu, a po powrocie do kraju zostali oskarżeni o szpiegostwo i aresztowani. Po wyjściu z więzienia otrzymali mieszkanie przy ulicy Krzywe Koło na Starym Mieście w Warszawie. Następnie ogłosili, że czwartki w ich domu będą dniami otwartymi, aby bliżsi i dalsi przyjaciele i znajomi mieli okazję się spotkać i porozmawiać na różne tematy. Inicjatywa zorganizowania cyklicznych debat wzbudziła zaciekawienie. Jak wspominał Aleksander Małachowski: „Ewa była krytykiem sztuki, zaś Julek pracował w redakcji słynnego «Po prostu», mieli więc oboje szerokie kontakty i otaczała ich pewna aura «męczenników» komuny, gdyż oskarżeni o szpiegostwo i odwołani prosto do kryminalu z dyplomatycznej placówki budzili życzliwe zaciekawienie”¹⁰. Spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, uczestników było coraz więcej i prywat-

⁸ Witold Jedlicki, *Co sądzić o freudyzmie i psychoanalizie?*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1961, stron 138.

⁹ Karl R. Popper *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 2: *Wysoka fala prorocत्व: Hegel, Marks i następstwa*, tłum. Halina Krahełska, Witold Jedlicki, oprac. Adam Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006 (oraz 2007, 2010), Biblioteka Współczesnych Filozofów, stron VI, 516. W wydaniach wcześniejszych jako tłumacza tego tomu podawano tylko Halinę Krahełską. Dzieło Poppera wydawano także w drugim obiegu, ale tam jako tłumacz występował Tadeusz Korczyk, redaktorem naukowym był Klemens Szaniawski.

¹⁰ Aleksander Małachowski, *Klub Krzywego Koła — in memoriam*, „Przegląd” 2002, 11 lutego.

ne mieszkanie stało się zbyt ciasne dla takich spotkań. Jeszcze w tym samym 1955 roku roku, po wakacjach zebrania przeniesiono do Staromiejskiego Domu Kultury i tam odbywały się do zamknięcia Klubu w lutym 1962 roku.

Klub działał oficjalnie, w zasadzie skupiał lewicową inteligencję, zarówno członków PZPR, jak i bezpartyjnych. Taki skład akceptowali wszyscy, natomiast nie chciano, żeby działalność Klubu była kierowana i bezpośrednio nadzorowana przez władze bezpieczeństwa. Często podejrzewano różnych członków Klubu (w tym samych Garzteckich), że mają ścisłe kontakty z tymi służbami. Tworzenie klubów lokalnych i centrali koordynującej ich działanie, czyli Krajowego Ośrodka Współpracy Klubów Inteligencji, spowodowało, że wielu założycieli klubu warszawskiego (w tym Garztecki) podjęło działalność w Krajowym Ośrodku, (większość uznała więc, że Klub uwolnił się od „nadzorców”).

W 1956 roku w Klubie Krzywego Koła wybrano nowy zarząd, władzę przejęli „młodzi”. Nowym przewodniczącym został Jan Strzelecki. Do zarządu weszła grupa młodych socjologów: Czesław Czapów, Stefan Nowak, Zygmunt Skórzyński, oraz Aleksander Achmatowicz (historyk), czyli osoby związane z uniwersytecką humanistyką¹¹. Więcej uwagi zaczęto poświęcać problemom teorii społecznych. Znaczący wpływ zyskało środowisko Stanisława Ossowskiego¹², od lutego istniała bowiem sekcja badań społecznych Klubu i osoby z nią związane powoli zaczynały nadawać ton jego działalności¹³.

Jedlicki od roku 1956 był członkiem Klubu i brał udział w dyskusjach. Wygłosił dwa referaty: *Historycyzm i jego konsekwencje polityczne* (20 lutego 1958 r.) i *Co sądzić o freudyzmie i psychoanalizie?* (19 listopada 1959 r.)¹⁴. Jego wystąpienia były dobrze przyjęte przez innych uczestników Klubu. Janusz Maciejewski napisał: „Tu usłyszałem kompetentne i uporządkowane wiadomości o zakazanym w czasie naszych studiów freudyzmie z ust Witolda Jedlickiego. Tenże Jedlicki pierwszy poinformował swoich słuchaczy o poglądach filozoficznych Poppera”¹⁵. O pozycji Jedlickiego świadczą nie tylko wspomnienia uczestników, ale także fakt wyboru w kwietniu 1961 roku do zarządu Klubu. Potwierdzeniem uznania była również decyzja zarządu o udzieleniu rekomendacji na wyjazd na letnie seminarium do Uniwersytetu Harvarda w Cambridge¹⁶.

¹¹ Od tego czasu kolejnymi przewodniczącymi byli już młodzi członkowie Klubu, po Strzeleckim przewodniczącym został Jan Józef Lipski.

¹² Andrzej Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149, s. 67.

¹³ Tamże, s. 51.

¹⁴ Paweł Ceranka, *Historia pewnego artykułu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2, s. 94.

¹⁵ Zob. Janusz Maciejewski, *Heroizm uwyznaczony...*, s. 75.

¹⁶ Jan Józef Lipski, członek zarządu w imieniu Rady Klubu napisał, że Witold Jedlicki jest najbardziej odpowiednim kandydatem, jest osobą wybitnie uzdolnioną i spełnia wymogi stawiane uczestnikom seminarium. Wyjazd jednak nie doszedł do skutku; zob. Paweł Ceranka, *Historia pewnego artykułu*, s. 94. Autor powołuje się na opracowanie MSW dotyczące Klubu Krzywego Koła, 1965 r., k. 84. AIPN, 0204/377.

Witold Jedlicki zwrócił na siebie uwagę funkcjonariuszy MSW, którzy następująco scharakteryzowali jego aktywność w Staromiejskim Domu Kultury: „zajmował wybitnie rewizjonistyczną, wrogą postawę i obracał się w kręgu aktywu Klubu reprezentującego takie same poglądy. Zabierając głos w dyskusjach w czasie zebrań «czwartkowych», występował wrogo i wytwarzał tym samym klimat dla dalszych tego rodzaju wystąpień”¹⁷.

Z czasem w środowisku Klubu Krzywego Koła pojawiły się nowe problemy. Zwiększyły się różnice zdań w sprawach politycznych i spory między uczestnikami: jedni chcieli budować struktury w całym państwie i w efekcie stać się siłą wpływającą na władze, inni sądzili, że Klub powinien pozostać jedynie stowarzyszeniem opiniotwórczym, interesującym się problemami ustroju państwa i społeczeństwa, debatującym na te tematy.

4 września 1961 r. została aresztowana Anna Rudzińska, sekretarka Klubu Krzywego Koła. Oskarżono ją o utrzymywanie kontaktów z Giedroyciem, redaktorem „Kultury”, podpisanie z nim umowy na tłumaczenie książki Feliksa Grossa *The Seizure of Political Power* oraz o kolportaż i przechowywanie wydawnictw zagranicznych¹⁸. Wielu wybitnych intelektualistów interweniowało u przedstawicieli MSW, dowodząc, że zarzutów nie można traktować poważnie, że ani tłumaczenie tekstów naukowych, ani lektura, ani posiadanie „Kultury” nie powinny być karane, ponieważ wiele osób, w tym oni sami, otrzymuje i czyta to pismo, a żadne kary ich nie spotykają¹⁹. Nie powiodły się próby wpłynięcia na władze, by wycofały się z oskarżenia. Proces rozpoczął się 5 lutego 1962 r., a 7 lutego sędzia ogłosił wyrok — rok więzienia, z zaliczeniem pięciu miesięcy pobytu w areszcie. Rudzińska wyszła z więzienia po odbyciu dwóch trzecich kary i została skierowana do pracy w Polskim Towarzystwie Socjologicznym.

Rozpoczęcie procesu sądowego Rudzińskiej zbiegło się z zamknięciem Klubu Krzywego Koła. W czasie przesłuchań prokurator pytał, czy Klub Krzywego Koła ma archiwum i gdzie się ono znajduje, dlaczego Rudzińska ma w domu klubową kartotekę z adresami (znalezioną podczas rewizji w jej mieszkaniu). Pytał, jakie były zasady przyjmowania do Klubu. Pytania te nie dotyczyły podstawowego oskarżenia, ale można było sądzić, że Służba Bezpieczeństwa interesuje się również działalnością Klubu i ją ocenia. Można przypuszczać, że chodziło o skompromitowanie Klubu, będącego ostatnią instytucją z tych, które pojawiły się w czasie „odwilży”, miejscem, w którym toczono nieskrępowane dyskusje i gdzie wygłaszano poglądy bliskie linii „Kultury”. W zagadkowych okolicznościach 21 grudnia 1961 r. popełnił samobójstwo Henryk Holland, należący do reformatorskiego skrzydła PZPR, socjolog, dziennikarz i publicysta,

¹⁷ Tamże, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego, 19 IX 1962 r., k. 46. AIPN, 0204/377.

¹⁸ Przebieg dochodzenia, proces sądowy i wyrok dokładnie opisuje Krzysztof Tarka w artykule: *Wyrok za tłumaczenie. Sprawa Anny Rudzińskiej*, „Wolność i Solidarność” 2016, nr 9.

¹⁹ M.in. Stefan Kisielewski u wiceministra spraw wewnętrznych Antoniego Alstera, Paweł Jasienica u ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy. Zob. tamże.

nawołujący do rehabilitacji ludzi skazanych w procesach politycznych, popierający reformy Władysława Gomułki. Podejrzewano, że było to zabójstwo polityczne, przypisywano je Służbie Bezpieczeństwa²⁰.

EMIGRACJA — I WSPÓŁPRACA Z REDAKCJĄ „KULTURY”

Od połowy 1961 roku Witold Jedlicki zaczął myśleć o emigracji. Powody były przede wszystkim natury politycznej (o czym pisał później z Izraela w liście do Jerzego Giedroycia), ale także osobistej, bo 10 sierpnia 1961 roku zmarła jego żona Danuta Malewska (popełniła samobójstwo)²¹.

Jedynym możliwym kierunkiem podróży był Izrael, ale taki wyjazd powinien być motywowany poglądami syjonistycznymi lub religijnymi. W grudniu 1961 roku Witold Jedlicki złożył podanie do Biura Paszportów MSW o zezwolenie na stały wyjazd do Izraela (załączając promesę uzyskania wizy i kopię podania do Rady Państwa o zwolnienie z polskiego obywatelstwa). W styczniu 1962 roku otrzymał zgodę na emigrację, a 9 sierpnia opuścił Polskę. Będąc już w Izraelu, tłumaczył, dlaczego wyjechał z Polski: „Dla jasności: ja bynajmniej nie wyjechałem z Polski z powodu antysemityzmu. Obywatelem drugiej kategorii byłem w Polsce nie jako Żyd, lecz jako osoba podejrzana przez UB i szykanowana przez władze. Izrael pociąga mnie bardziej jako państwo demokratyczne niż jako państwo żydowskie”²². Kilka miesięcy później dodawał, że nie potrafił zaakceptować, iż inteligencja pogodziła się z sytuacją i przestała protestować, a jemu i jego przyjaciółom ciągle mówiono, że są naiwni, a ich aktywność nie ma sensu, bo nie da żadnych rezultatów²³.

Nie przestał jednak interesować się Polską, co więcej — swój wyjazd traktował jako misję i formę uczestnictwa w dalszych zmaganiach Polaków o demokratyzację kraju i walkę z niedemokratycznymi, nie przestrzegającymi zasad i obłudnymi władzami PRL. Na drugi dzień po przyjeździe do Izraela zwrócił się do Jerzego Giedroycia w imieniu swoim i swoich „przyjaciół z kierowniczej grupy Klubu Krzywego Koła” z prośbą o ułatwienie mu publikacji kilku artykułów na temat uwarunkowań politycznych i kulturalnych powstania i działalności Klubu. W ten sposób chciał pomóc tym, którzy przeciwstawiali się władzy

²⁰ Krzysztof Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, IPN-ISP PAN, Warszawa 2006. Na podstawie odnalezionego w archiwum IPN zapisu podsłuchu w mieszkaniu Hollanda z dnia rewizji autor ustalił, że to było samobójstwo bez udziału Służby Bezpieczeństwa.

²¹ Z Danutą Malewską (asystentką Stanisława Ossowskiego) pobrali się w 1958 roku. Było to drugie małżeństwo, pierwsze z Danutą Postępską, studentką ASP, trwało bardzo krótko.

²² List z 11 sierpnia 1962 r. z Natanii, Izrael. Korzystałam z przygotowywanej do wydania korespondencji między Witoldem Jedlickim i Jerzym Giedroyciem. Listy są ponumerowane, ale w tym artykule podaję tylko miejsce i datę. Przy listach Jerzego Giedroycia podaję nazwisko autora.

Książka Jerzy Giedroyc, *Witold Jedlicki, Listy 1959–1992* ukazała się nakładem Więzi pod koniec 2017 roku jako tom 18 Archiwum „Kultury” oraz 336 tom Biblioteki Więzi, obok korespondencji zawiera przedruk artykułu „*Chamy i żydy*” oraz zapis ówczesnej dyskusji nad tym tekstem.

²³ Beer Sheva, Izrael, 6 listopada 1962 r.

partii ograniczającej wolności demokratyczne, a szczególnie służbom bezpieczeństwa, śledzącym ludzi i kontrolującym ich życie. Chciał, żeby publikacje ukazały się w obcojęzycznych pismach naukowych, a dopiero później dyskusja przeniosła się do czasopism takich jak paryska „Kultura”, które władze w kraju traktowały jako „antykomunistyczne”²⁴.

W tym samym liście do Giedroycia Jedlicki pisze, że zamierza na stałe pozostać w Izraelu. Podkreśla, że ma szansę na stypendium fundacyjne z puli Instytutu Badań Społecznych Stosowanych w Jerozolimie (nazwa z listu²⁵), a w razie uzyskania takiego stypendium byłby członkiem ich personelu i po pewnym czasie otrzymałby stałą pracę w tym instytucie.

Giedroyc z zadowoleniem przyjął propozycję artykułów. Zasugerował jedynie, żeby wydrukować je od razu w „Kulturze”, ponieważ zachodnie pisma naukowe nie bardzo interesują się tematyką polską, a „Kultura” ma wysoką renomę i inne pisma często robią z niej przedruki. Jedlicki zgodził się z tym i zaczął pisać pierwszy artykuł. Praca nad tekstem wymagała sporo czasu i utrudniała efektywną naukę języka hebrajskiego, pojawiły się kłopoty finansowe. Giedroyc zaczął pomagać autorowi finansowo, wypłacał zaliczki i oferował zapomogi. Taką samą pomoc wielokrotnie proponował w późniejszych latach.

CHAMY I ŻYDY

Pierwszy artykuł o Krzywym Kole został opublikowany w grudniowym numerze pisma z 1962 roku. Nosił tytuł „*Chamy i żydy*” i był poświęcony wydarzeniom w Polsce określanym mianem „Polskiego Października”²⁶. Jedlicki podkreśla, że były to rzeczywiście wydarzenia polskie, rola władz radzieckich bowiem w zapoczątkowaniu zarówno demokratyzacji ustroju politycznego Polsce, jak i odwrotu od niej była niewielka i przeceniana. Jedlicki opisuje wydarzenia, ale stara się także pokazać pewne prawidłowości procesu, zastrzegając przy tym, że jego rezultat zależał od działających sił społecznych.

Głównymi aktorami tego procesu były dwie grupy konkurujące o władzę. Do pierwszej — nazywanej „puławską” („puławianami”) należeli ludzie, którzy do tego czasu zajmowali najważniejsze funkcje w Partii i w państwie. Drugą grupę, nazywaną „natolińską” lub „Natolinem” stanowili młodszy członkowie Komitetu Centralnego PZPR, którzy dążyli do podwyższenia swojej pozycji lub przejścia władzy. Później pierwsza frakcja nazywała drugą „chamami”, a druga odwzajemniła się pierwszej, nazywając jej członków „żydami”. Stąd tytuł całej rozprawy.

²⁴ Natania, Izrael, 11 sierpnia 1962 r.

²⁵ Zapewne chodziło o Henrietta Szold Institute — The National Institute for Research in the Behavioral Science w Jerozolimie.

²⁶ Witold Jedlicki, „*Chamy i żydy*”, „Kultura” 1962, nr 12 (182), s. 3–41. Cała książka ukazała się w następnym roku: Witold Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Instytut Literacki, Paryż 1963, stron 168.

Od czasu wyboru Nikity Chruszczowa na I Sekretarza KC KPZR (7 września 1953 r.) oczekiwano, że i w Polsce nastąpi wymiana na stanowisku I Sekretarza KC PZPR, a zarazem wymiana najważniejszych osób we władzach partyjnych i państwowych. Jedlicki przypomina, że wydawało się, iż puławianie są w sytuacji beznadziejnej. Oni jednak przystępują do rozgrywki, prowadzą ją w sposób godny podziwu i odnoszą zwycięstwo. Stają się orędownikami demokratyzacji w Polsce. Rozpowszechniają tajny referat Chruszczowa, zebrania partyjne stają się otwarte, każdy może otrzymać informacje o zbrodniach stalinizmu. Cenzura staje się tak liberalna, że prawie nie ingeruje w treść artykułów prasowych. Kierownictwo partii popierają intelektualiści partyjni, w prasie pojawiają się artykuły, polemiki i felietony — między innymi Jerzego Putramenta, Adama Schaffa, Stefana Arskiego, Zbigniewa Mitznera, Edmunda Osmańczyka, Henryka Korotyńskiego — konsekwentnie nawołujące do reform i demokratyzacji ustroju. Osoby takie jak Berman czy Minc odchodzą na drugą linię. Na czoło wysuwają się młodzi sekretarze: Jerzy Morawski, Władysław Matwin, Leon Kasman, Stefan Staszewski, którzy objeżdżają kraj i spotykają się z ludźmi. Grupa ta przekonuje, że społeczeństwo może liczyć na Partię i jej ludzi, którzy przyznają się do wcześniejszych błędów, chcą i potrafią je naprawić. Na scenę polityczną wkraczają też jednostki i grupy spoza partii, które potrafią przemawiać i pisać lepiej niż jej zaangażowani członkowie. Społeczeństwo staje się coraz bardziej aktywne, coraz częściej pojawiają się żądania dalszych reform oraz ukarania winnych.

Po śmierci Bolesława Bieruta natolińczycy przystępują do rozgrywki o władzę. Starają się konkurować z puławianami, ale mają mało argumentów. Stawiają dwa żądania: powrót do władz Władysława Gomułki oraz odpowiedzialność personalna za zbrodnie UB. Obydwa trudne do akceptacji przez puławian, ponieważ ich ludzie kierowali tą służbą. Natolińczycy dawali do zrozumienia, a później wyraźnie wskazywali, że wiele kierowniczych stanowisk w tych służbach zajmowały osoby pochodzenia żydowskiego. Jedlicki podkreśla, że obarczanie winą za przestępstwa UB osób pochodzenia żydowskiego nie przyniosło dla nich żadnych korzyści. Pozwoliło natomiast puławianom oskarżyć przeciwników, że domagając się ukarania winnych prześladowań i represji, kierują się antysemityzmem. W krytyce Natolina podkreślali w szczególności antyinteligencję, stalinowskie poglądy i nawyki, a także zwracali uwagę na powiązania z ambasadą radziecką oraz na fakt, że ich ludzie prześladowali reformatorów i popierali przemoc. Pojawiają się także inne formy kompromitowania tej frakcji: paszkwile, pamflety, kpiny i obraźliwe żarty z Witaszewskiego, Łapota czy Józwiaka. Natolińczycy nie zwracali na to uwagi, czując że mogą liczyć na poparcie Chruszczowa (który chciał, żeby we wszystkich państwach obozu odeszli „ludzie Stalina”) i Władysława Gomułki (którego przecież uwięzili ludzie z tamtej frakcji).

Zwolniony z więzienia Gomułka nie miał możliwości realizowania własnego programu i nie cieszył się poparciem aparatu partyjnego. Musiał wybrać frak-

cję, z którą się zwiąże. Do każdej miał zastrzeżenia, każdej stawiał warunki, ale ostatecznie wybrał puławian. Jedlicki sugeruje, że to z powodu bliskich związków Natolina z ambasadą radziecką. Gomułka zostaje desygnowany na sekretarza generalnego i wymusza ważne stanowiska dla swoich ludzi.

Podczas VIII Plenum 21 października 1956 r. obecny w Warszawie I sekretarz KC KPZR Chruszczow zaakceptował polskie ustalenia, ponieważ bardziej mu zależało na przywróceniu porządku „możliwie najprostszym sposobem i w możliwie najkrótszym terminie”. Jedlicki podkreśla, że Gomułka osiągnął istotne sukcesy pozwalające kontynuować reformy: odwołano Konstantego Rokossowskiego z funkcji Ministra Obrony i radzieckich doradców z wojska i milicji, uwolniono z aresztu Prymasa Polski i uregulowano stosunki z Kościołem, wrócono do rolnictwa indywidualnego itd. Jedlicki pisze, że ten wynik przedstawiano w Polsce jako bezkrwawe zwycięstwo obozu reform nad Związkiem Radzieckim, dowód rozsądku politycznego władz i społeczeństwa polskiego. Jego ocena jest inna — twierdzi, że cały „Październik” był w gruncie rzeczy wielkim sukcesem politycznym Chruszczowa, gdyż sytuacja została opanowana, a radziecki przywódca wiedział, że w niedługim czasie dawny porządek będzie przywrócony. Skutek rokowań w Polsce i interwencji radzieckiej na Węgrzech był taki sam, ale w Polsce nie było interwencji, bo nie było do kogo strzelać, bo nie było przeciwników dominacji radzieckiej. Budapeszteńska interwencja kosztowała Związek Radziecki dużo więcej: ogromne straty ludzkie, groźba rozłamu w międzynarodowym ruchu komunistycznym, trudności w rokowaniach z Zachodem itd.

W rywalizacji o władzę puławianie odnoszą prawie pełne zwycięstwo. Tylko ci członkowie z grupy natolińskiej, których uznano za umiarkowanych (m.in. Aleksander Zawadzki, Zenon Nowak czy Władysław Kruczek) zachowali w Partii wysokie funkcje, często dzięki wstawiennictwu Gomułki. Inni odeszli z oficjalnej polityki — albo z własnej woli, albo zostali odsunięci. Jednak różnice między oczekiwaniami opinii społecznej, którą reprezentuje prasa i intelektualiści, a tym co realizuje zwycięskie kierownictwo partyjne, stają się coraz bardziej widoczne. Krytyka ze strony Partii i represje obejmują przede wszystkim wcześniejszych sojuszników. Najbardziej jaskrawym przykładem było zamknięcie 2 października 1957 r. tygodnika „Po prostu”. Jedlicki zauważa, że masowy ruch reformatorski słabnie, wzrasta apatia i konformizm, ludzie wycofują się z polityki.

Według Jedlickiego VIII Plenum KC oznaczało zahamowanie procesu demokratyzacji w Polsce i było momentem, od którego rozpoczyna się zatrzymanie, a nawet cofnięcie reform ustrojowych. Jego zdaniem, był to skutek zmiany w centralnym ośrodku władzy. Przed plenum dwie frakcje rywalizowały ze sobą: aby odnieść sukces, każda z nich musiała starać się o pozyskanie opinii publicznej, w tym celu spełniały przynajmniej część jej oczekiwań. „Przewrót październikowy” tę pomyślną sytuację likwiduje: z dwóch grup rywalizujących pozostaje na placu boju tylko jedna, która wcale nie jest już zainteresowana

tym, żeby czynić wobec mas jakiegokolwiek ustępstwa. W ocenie Jedlickiego istnienie dwóch frakcji stanowiło namiastkę systemu wielopartyjnego.

Swoje rozważania Jedlicki kończy następującym akapitem: „W Polsce frakcje wzięły się znowu za łby. Oznacza to, że powstaje obecnie nowa wyjątkowa koniunktura na demokratyzację, na powtórzenie się w jakiejś formie tego, co się stało w roku 1956. Ale warunkiem niezbędnym do wykorzystania tej koniunktury jest, żeby naród polski nie przyglądał się beczynnie i obojętnie temu, co na szczytach drabiny społecznej wyprawiają jego władcy”²⁷.

Artykuł wywołał ogromne zainteresowanie, pojawiło się mnóstwo opinii, dyskusji, polemik. Z inspiracji Jana Nowaka Jeziorańskiego z Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Maisons-Laffitte w lutym 1963 roku odbyła się najważniejsza z tych dyskusji. Wzięli w niej udział Jan Nowak-Jeziorański, Tadeusz Zawadzki i Konstanty Jeleński, oczywiście z udziałem Jedlickiego²⁸.

Redakcja „Kultury” dała Jedlickiemu możliwość ustosunkowania się do tych opinii. W *Glossie autorskiej do „Chamów i Żydów”* Jedlicki zauważył, że artykuł wywołał skrajne reakcje: skrajnie pozytywne lub skrajnie krytyczne²⁹. Słowa uznania pochodziły ze środowiska „niezłomnych” z emigracji, intelektualistów w kraju i części kół syjonistycznych. Oburzenie było charakterystyczne dla polskich kół emigracyjnych mających powiązania międzynarodowe z liberalnymi środowiskami na Zachodzie, dla tych środowisk oraz dla niektórych intelektualistów w kraju. Partyjni zachowali milczenie.

Wszystkie oceny autor uznał za nietrafne, przedstawił, co miał na myśli i jakie założenia teoretyczne dotyczące analizy procesu historycznego przyjął przy pisaniu tekstu. W swoich odpowiedziach nakreślił tendencje, nie przywołując konkretnych nazwisk. Według Jedlickiego, „niezłomni” z emigracji uznali, że artykuł potwierdza ich przekonanie: wolność może przyjść tylko po całkowitym obaleniu komunizmu, inaczej nie sposób go poprawić. Jego zdaniem sens artykułu jest inny — nie warto zastanawiać się nad „istotą komunizmu”, trzeba analizować konkretny układ sił w określonych warunkach (które zmieniają układ), wolność można osiągnąć dążąc do zmiany tego układu sił, przez zwiększanie presji społecznej na władze w kolejnych okresach liberalnej koniunktury, nie przez wojnę, nie przez rewolucję i w ogóle bez rozlewu krwi.

Zdaniem Jedlickiego byłoby czymś dziwnym, gdyby intelektualiści w Polsce faktycznie zgodzili się z wymową artykułu dlatego, że pokazano tam, iż ucziwie i w dobrej wierze popierali oni przemiany październikowe, ale zostali oszukani przez przywódców PZPR. Świadomość, że się padło ofiarą oszustwa, nie tyle powinna usprawiedliwić wcześniejsze zaangażowanie, ile raczej wzmacniać niezadowolenie z siebie. Przedstawiona przez niego teza była inna: Październik zbyt kojarzył się z Gomułką i spadek jego popularności spowodował spadek

²⁷ Witold Jedlicki, „Chamy i żydy”, s. 41

²⁸ Zapis dyskusji w: *Październik 1956*, Instytut Badania Zagadnień Krajowych, Londyn 1963.

²⁹ Witold Jedlicki, *Glossa autorska do „Chamów i Żydów”*, „Kultura” 1963, nr 3 (185), s. 107–119.

popularności Października. To i rozczarowanie całym okresem popaździernikowym sprawiło, że nie tylko intelektualiści, ale i zwykli ludzie zaczęli myśleć, że Październik nie był ich sprawą, lecz jedynie Partii (obydwu frakcji, które dominowały w PZPR).

Nie mieli też racji syjoniści, którzy znaleźli w artykule potwierdzenie swojej tezy, że antysemityzm występuje w każdym ustroju, nie tylko kapitalistycznym, albowiem Żydzi w każdym państwie zajmują pozycję w jakimś sensie dwuznaczną i fałszywą³⁰, co sprawia, że sami w pewnej mierze wywołują antysemityzm. Jedlicki i ten pogląd odrzuca, twierdząc, że nie może uwierzyć, żeby antysemityzm był nieunikniony w każdej kulturze i każdym ustroju. Podkreśla, że jemu chodziło o to, żeby krytyki, na przykład aferzystów, nie utożsamiać z antysemityzmem tylko dlatego, że są oni Żydami.

Z kolei krytyczne opinie polskiej emigracji intelektualnej, mającej bliskie związki z zachodnimi kręgami liberalnymi wynikały, według Jedlickiego, z przekonania, iż autor oskarżał działaczy partyjnych, że od początku świadomie i cynicznie prowokowali i wykorzystali niezadowolone społeczeństwo oraz rozbudzali jego nadzieje (przede wszystkim inteligencji), nie mając zamiaru zrealizować swoich obietnic. Zdaniem krytyków zaś zjawisk społecznych nie można sprowadzić do świadomego zamysłu i planowego działania osób, organizacji czy rządów. Nawet jeśli ktoś zamierza zrobić coś dobrego lub złego, to skutek tych zamierzeń może być różny, zgodny z oczekiwaniami lub zupełnie przeciwny, dobry lub zły, zawsze jednak wystąpią odchylenia od zamierzeń. Ludzie, instytucje czy rządy mają różne dążenia, ich plany działania i przewidywane skutki na siebie oddziałują, więc pierwotne zamiary nie dają się zrealizować. Jedlicki odpowiada, że wpływ motywów z pewnością zależy od typu działalności, oraz od typu ustroju, niewielkie znaczenie ma w demokracji zachodniej, znacznie większe zaś w ustroju socjalistycznym.

Intelektualiści polscy skrytykowali tekst, ponieważ — według Jedlickiego — dominuje wśród nich chęć porozumienia i lojalnej współpracy z obozem władzy, wobec tego wszystko, co zakłóca ten dialog, jest źle widziane. Ponadto istnieje podwójne tabu antykomunizmu: uwarunkowane politycznie i wynikające z dobrego wychowania (*bon ton*). W wymiarze politycznym stalinowską tezę „kto nie z nami, ten przeciwko nam” łączy się z tezą, że „nie ma wrogów na lewicy” (a władza w Polsce jest lewicą). Drugi rodzaj niechęci do antykomunizmu wynika z przekonania, że antykomuniści to czarna reakcja, grupki wewnętrznych i zewnętrznych, zachłystujących się nienawiścią emigrantów, z którymi nikt się nie liczy. *Bon ton* wymaga, żeby na nich nie zwracać uwagi.

Jedlicki odpiera też zarzut, że zachęcając społeczeństwo do sprzeciwu, naraża ludzi, podczas gdy każdy może narażać tylko siebie samego. Ta teza, jego zdaniem, jest sposobem pacyfikowania opinii publicznej, a „[...] zasada niena-

³⁰ Prawdopodobnie chodzi o to, że czują się obcymi i nie do końca identyfikują się z państwem zaniezskania.

rażania innych, stosowana z absolutną konsekwencją, doprowadziłaby do tego, że nikt by się w niczym reżymowi nie sprzeciwił”³¹.

Wydana niedługo później w całości książka wywołała o wiele mniejsze wrażenie. Dawny profesor Witolda Jedlickiego Stanisław Ossowski w swoim dzienniku pisał, że czyta książkę o Krzywym Kole. Zwracał uwagę, że autor łączy troskę o obiektywność i wszechstronność ze stałym manifestowaniem swojego stanowiska, ale praca była dla niego dziełem historycznym: „Nie wiem, czy ktoś inny prócz Witka postarał się ocalić przed niepamięcią ten tok wydarzeń i zespół ludzkich fizjonomii, związany ze złotawą, belkowaną salą Krzywego Koła. Lektura książki Witka to przerzucenie w historię, zamknięcie w rozdziałach historii spraw, które dotąd były prawie terażniejszością”³².

JERZY GIEDROYC — AMERYKA

Redaktor „Kultury” docenił potencjał intelektualny nowego autora i liczył na dłuższą z nim współpracę. Być może dlatego — albo też zupełnie bezinteresownie — postanowił zastanowić się nad jego przyszłością.

Zdaniem Giedroycia, Izrael nie był odpowiednim miejscem stałego zamieszkania dla kogoś takiego jak Witold Jedlicki, ponieważ — jak twierdził — występuje tam „niebываłe «przeludnienie» w naukach humanistycznych”. Sądził, że najlepszym miejscem pobytu i pracy dla humanisty z takimi zainteresowaniami są Stany Zjednoczone, jednak jest to kraj bardzo różny od Europy i nie każdy może się tam zaadaptować. Dlatego zasugerował, że warto zdobyć stypendium naukowe i sprawdzić, czy Jedlicki odnajdzie się w amerykańskiej specyfice. Starania o stypendium w Stanach Zjednoczonych zakończyły się powodzeniem. Dzięki poparciu Zbigniewa Brzezińskiego Jedlicki w 1964 roku otrzymał stypendium Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley (jednego z najlepszych, a może najlepszego w Stanach Zjednoczonych). Jednak stypendium okazało się bardzo niskie, nie starczało na opłacenie czesnego, wynajęcie lokum i wyżywienie. Jedlicki skarżył na nieprawdopodobnie trudną sytuację materialną (przyznawał, że głoduje). Już po paru dniach Giedroyc wysłał list z ofertą pomocy — zaczął wypłacać mu niewielkie comiesięczne stypendium, które pozwalało związać koniec z końcem³³.

Podczas pobytu w Berkeley, zajmując się (czy to z własnej woli, czy realizując zamówienia Giedroycia) problematyką polityczną, Jedlicki zaczął za-

³¹ Witold Jedlicki, *Glossa autorska do „Chamów i Żydów”*, s. 117.

³² *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*. Wybór opracowanie i wprowadzenie Elżbieta Neyman, Sic!, Warszawa 2002, s. 793. Opinia Ossowskiego sprawdziła się. Tylko rozdział „Chamy i Żydy” wciąż jest czytany, powielany w internecie przez skrajną prawicę, „antykomunistów”, o których pisał w tekście, a Jedlickiemu przypisuje się właśnie cechy skrajnego antykomunisty.

³³ Berkeley, 18 stycznia 1965 r.

stanawiać się, czy nie zmienić swoich zainteresowań naukowych. Wcześniej zamierzał poświęcić się problematyce psychologii społecznej (*socialization and personality*), ale zauważył, że w *political sciences* perspektywy mogą być lepsze, bo na specjalistów z tej dziedziny jest większe zapotrzebowanie, mają lepsze perspektywy zarobkowe, ale najważniejsze było co innego: „ja mam w tej niemojej [! N.K.] specjalności coś do powiedzenia — pisał — podczas gdy w mojej nic [...]. Ciągłe myślę o ogólnej teorii liberalnych i totalitarnych zmian kursu w komunizmie: coś w rodzaju Chamów i Żydów napisanych w sposób spełniający wymogi akademickie, i opartych o znacznie bogatszy materiał źródłowy”. „Ale jeszcze wciąż się waham, tym bardziej że nie jestem pewien, czy nie uda mi się w pewien sposób tych dwóch dziedzin połączyć i że platoniczne zainteresowania mnie ciągną w kierunku *socialization and personality*”³⁴.

W Berkeley Jedlicki zaczął wspierać Nową Lewicę, ruch społeczno-polityczny, który rozwijał się w Stanach Zjednoczonych od 1964 roku. Głównym jego ideologiem był Herbert Marcuse, którego Jedlicki nie cenił, ale widział zmieniające się nastroje studentów i ich autentyczny sprzeciw wobec wojny w Wietnamie. „Nastroje bardzo pacyfistyczne, sentymalnie-lewicowe, i morze nienawiści Amerykanów do własnego kraju. Komunizmu *sensu stricto* czuje się niewiele, ale ta nienawiść rodzi tendencje do wybielania i idealizowania Chin i reżimu Ho-Chi-Minha. Hasłem dnia jest izolacjonizm. Walter Lippman np. już się ogłosił izolacjonistą. Powrót do czasów Roosevelta wydaje się zupełny. Nic nie jest tak niepopularne, jak antykomunizm”³⁵. Zdecydowanym jego poparciem cieszyły się bunt studentów i ruch, który w Berkeley nazywał się Free Speech Movement. Władze akademickie i większość profesorów potępiła ruchy uznając, że są wywoływane przez komunistów. Taką diagnozę przekazywał między innymi Czesław Miłosz w listach do „Kultury”. Jedlicki zdecydowanie odrzucał tę argumentację. Uważał, że powodów do protestu było wystarczająco dużo. „Być może, że komuniści próbowali coś zamieszać, choć i to nie jest pewne; cóż w końcu mogło im przyjść z opanowania jakiegoś prowincjonalnego ruchu studenckiego, nawet gdyby im się to udało? Ale w ogóle argumentacja antykomunistyczna w tej sprawie pełni tę samą funkcję co zarzuty, że demonstranci byli «nieumyjni» albo że «buntowali się przeciwko image swoich rodziców» itp. bzdury; wygodny sposób pozbycia się problemu za pomocą epitetów zamiast argumentów. A problem polega na tym, że policja biła (m.in. kobiety) w najbardziej brutalny sposób pałami po mordzie, że była wezwana przez administrację przy całkowitym milczeniu profesury i że zanim doszło do okupacji Sproul Hall administracja robiła wszystko, żeby studentów rozwścieczyć i do wrzenia doprowadzić. W tej sytuacji chyba jest naprawdę dość obojętne, czy bi-

³⁴ 29 stycznia 1965 r.

³⁵ 15 lutego 1965 r.

ci byli komuniści czy niekomuniści, brudni czy czyści, seksualnie zaspokojeni czy seksualnie zafrustrowani”³⁶.

Władze stanu Kalifornia wprowadziły bariery finansowe dla studentów z innych stanów, uznały bowiem, że dzięki temu zamieszki ucichną (młodzież z Kalifornii jest dobrze wychowana, buntownicy pochodzą z innych stanów), a także zmniejszyły liczbę asystentur automatycznie zwalniających od opłat uniwersyteckich. Ta decyzja dotknęła Jedlickiego osobiście. „Swoją drogą, ta Ameryka to jest zupełnie niebywała koncentracja cymbałów przy władzy” — podsumował.

W marcu 1965 roku aresztowano Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, zarzucając im napisanie, opublikowanie i rozpowszechnienie wśród działaczy partyjnych i młodzieży ZMS *Listu otwartego do Partii*. W tym samym czasie do aresztu trafiło wiele innych osób, gdyż rok wcześniej autorzy wraz z kilkoma osobami zaczęli przygotowywać memoriał zawierający analizę ustroju gospodarczego i politycznego PRL. Dowodzili w nim, że zamiast klasy robotniczej monopolistyczną władzę ekonomiczną i polityczną w państwie oraz partii przejęła biurokracja. Proponowali wprowadzenie daleko idących zmian, między innymi rozbudowany system rad robotniczych, Centralną Radę Delegatów, system dwupartyjny oraz wolność słowa i druku. Decyzje w przedsiębiorstwach miałyby być podejmowane przez referendum. Służba Bezpieczeństwa skonfiskowała memoriał, autorów wyrzucono z Partii, a Modzelewskiego także z ZMS. Kuroń i Modzelewski odtworzyli memoriał, powielili w kilkunastu egzemplarzach i je rozkolportowali. Następnego dnia zostali aresztowani, a w lipcu osądzeni i skazani: Modzelewski na trzy lata i sześć miesięcy, a Kuroń na trzy lata. Wśród innych aresztowanych osób był między innymi Ludwik Hass, związany z trockistami uczestnik IV Międzynarodówki. Zdaniem Służby Bezpieczeństwa miał on pomagać w pisaniu i rozpowszechnianiu *Listu otwartego*. Aresztowaniem Hassa zainteresowała się IV Międzynarodówka, a także amerykańscy trockiści i „New Politics”, organizowano akcję w jego obronie, a także w obronie aresztowanych Kuronia i Modzelewskiego, którzy zostali zaliczeni do zwolenników Trockiego (później zresztą IV Międzynarodówka wydała *List* własnym nakładem, przyjąwszy, że w pewnym sensie wyraża on stanowisko trockistowskie)³⁷.

Kiedy Giedroyc zwrócił się z prośbą o zorganizowanie poparcia dla uwięzionych, mając na myśli przede wszystkim obronę autorów *Listu*: Kuronia i Modzelewskiego, Jedlicki odniósł się do protestujących z powodu Hassa trockistów. Bliższy był mu Ludwik Hass (którego znał i uważał za człowieka ideowego, ofiarę radzieckich łagrów) niż nieznani bliżej partyjni rewizjoniści i na nim skupił swoją uwagę. Lojalnie jednak nie pomijał pozostałych dwóch więźniów. Z czasem jego stosunek do Kuronia i Modzelewskiego się zmienił. Przede wszystkim

³⁶ 28 sierpnia 1966 r.

³⁷ Andrzej Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Znak, Kraków 2011, s. 177–298.

dlatego, że Jerzy Giedroyc bardzo wysoko ocenił ich opracowanie, twierdził, że przedstawiona w nim propozycja zmian ustrojowych jest bardziej rewolucyjna i ciekawsza, niż przewidywał, jest więcej niż wybitna i zapewne rozpocznie szeroką dyskusję na lewicy. „Polscy marksiści pierwsi opracowali program alternatywy. Analiza jest znakomita — bardziej wnikliwa niż u Dżilasa, ponieważ opierają ją w całości na metodzie marksistowskiej. Zastosowanie przez nich teorii «wartości dodatkowej» w odniesieniu do państwa komunistycznego jest czymś całkowicie nowym”³⁸. Jedlicki zgodził się, że dzieło jest ważne, a Kuroń i Modzelewski nie są niepoważnymi młodzieńcami, którzy chcą reformować partię od wewnątrz, lecz poważnymi myślicielami politycznymi. Ale o ile Giedroyc traktował ich jako wybitnych młodych marksistów, o tyle Jedlicki ciągle był przekonany, że należą do jednego z wielu odłamów trockistów. Nadal chciał skupić się na obronie Hassa, gdyż wierzył w „intelektualną wielkość tego człowieka”. Hass był dla niego prekursorem pewnej kultury myślenia politycznego, ideologiem potrafiącym formułować normy moralne i polityczne odzwierciedlające tęsknoty i intuicje ideowe młodych ludzi³⁹. Zwolnienie Hassa z więzienia Jedlicki tłumaczył stanem jego zdrowia, a nie złożoną samokrytyką.

Giedroyc i Jedlicki różnili się nie tylko w ocenie opozycji w Polsce, ale również w wielu innych sprawach. Jedlicki z sympatią obserwował rozruchy w dzielnicach murzyńskich. Jego zdaniem: „te rozruchy to dobra robota: racjonalny, dobrze pomyślany środek ochrony zbiorowej przed morderstwami i gwałtami policji i Gwardii Narodowej”⁴⁰. Uważał, że to, co proponują władze — zatrudnienie, oświata, opieka społeczna, likwidacja nędzy — nie jest w stanie zrównoważyć brutalności policji, niczym nie uzasadnionych morderstw politycznych będących na porządku dziennym, sadystycznych „gwałtów bez zabijania”, o których się nie mówi, fałszowania materiałów dowodowych, żeby chronić swoich ludzi, uniewinniania przez sądy policjantów dopuszczających się przemocy. Nawet aspekt rasowy uważał za drugorzędny: ćwierć wieku temu sytuacja czarnoskórej ludności (zarówno materialna, jak i społeczna) była dużo gorsza, ale rozruchy nie wybuchały, ponieważ nie było terroru „wszechpotężnych i nietykalnych policjantów i urzędników państwowych”. Zarzucał liberalnym środowiskom, że pomijają ten problem, nie myślą, nie mówią, nie piszą o przemocy; liberalne programy naprawy nawet wspominają o policji, zakładają bowiem dalszą koncentrację władzy policji i administracji, więc tylko pogorszą sytuację⁴¹. Giedroyc raczej był skłonny wierzyć w tej sprawie Czesławowi Miłoszowi, który popierał działania władz. Gdy napisał o tym do Jedlickiego, dodając, że „zaczyna «gonić w piętke»”⁴², ten zdania nie zmienił.

³⁸ Giedroyc, 25 sierpnia 1966 r.

³⁹ 5 lutego 1966 r.

⁴⁰ 25 sierpnia 1967 r.

⁴¹ 25 sierpnia 1967 r.

⁴² Giedroyc, 31 sierpnia 1967 r.

Kolejna różnica zdań dotyczyła interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji: czy spowoduje ona załamanie się pozycji Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej (stanowisko Giedroycia), czy też stanie się przyczyną jego dalszych sukcesów (jako oceniał Jedlicki). Jego zdaniem, skoro Ameryka nie przewidziała interwencji i nie podjęła kroków, które mogłyby zapobiec wkroczeniu wojsk do Czechosłowacji, to być może — jak trochę żartobliwie pisał — następnym celem agresji dla zachęconego sukcesem Związku Radzieckiego mogą stać się Niemcy Zachodnie⁴³.

Jedlicki nie lubił Uniwersytetu Kalifornijskiego, wielokrotnie zbierał się do ucieczki. Skarżył się nie tylko na warunki materialne, ale także na niewygodę „będącą skutkiem nieprawdopodobnej ilości biurokratycznych przepisów, diabli wiedzą potrzebnych czy zbędnych regulujących każdą chwilę w prywatnym życiu człowieka”⁴⁴. Podkreślał, że zbiurokratyzowanie dotyczy najprostszycch czynności — takich jak korzystanie z biblioteki, telefonu czy jazda autobusem.

Rozważał więc skorzystanie ze stypendium Instytutu Hoovera w Stanford (musałby prosić o status emigranta) na badania archiwalne na temat kontaktów polskich bolszewików (Radek, Fürstenberg i in.) z wywiadem niemieckim⁴⁵. Współpracę z Instytutem Hoovera udało się nawiązać bez spełniania wstępnych warunków. Jedlicki zgodził się przygotowywać materiały o historii Kominternu dla Paula E. Zinnera z Uniwersytetu w Davis, w Kalifornii. Miał w tym czasie przebywać w Palo Alto w Stanfordzie i do Berkeley wracać tylko na weekendy. Była to jednak praca zlecona, dodatkowa i jej wykonywanie odbywało się kosztem zbierania materiałów do doktoratu⁴⁶.

Mimo trudności materialnych i nieuporządkowanego życia w marcu 1969 roku Jedlicki poinformował Giedroycia, że zdał egzaminy doktorskie, że musi jeszcze napisać *dissertation*, ale to może zrobić już poza Berkeley⁴⁷. We wrześniu napisał, że zakończył swoje amerykańskie interesy, na początku października wyjeżdża ze Stanów Zjednoczonych i będzie w Londynie, a być może w Paryżu.

Jednak nie skontaktował się ani z redakcją „Kultury”, ani bezpośrednio z jej redaktorem. Z Berną Naight, niedawno poślubioną żoną, przyjechał do Izraela i zamieszkał w Jerozolimie. Giedroyc dowiaduje się o tym z listu z dnia 4 grudnia 1969 r., pisanego z Tel Awiwu. Wynika z niego, że sprawy polityczne, zarówno polskie, jak i międzynarodowe, w świadomości Jedlickiego zeszły na drugi plan. Przyznaje, że ma kłopoty z polską stylistyką, nie widzi też powodu do zbytniego pośpiechu: „Ani hippies, ani Nowa Lewica do przyszłego

⁴³ 29 sierpnia 1968 r.

⁴⁴ 18 stycznia 1965 r.

⁴⁵ 28 sierpnia 1966 r. The Hoover Institution on War, Revolution, and Peace, biblioteka i archiwum przy organizacji założonej przez Herberta Hoovera w 1919 r.

⁴⁶ 5 sierpnia 1966 r.

⁴⁷ 10 marca 1969 r.

miesiąca nie znikną. Ani nawet za trzy miesiące. Można więc założyć, że temat będzie nadal aktualny”⁴⁸.

W połowie września 1970 roku Jedlicki w liście do Giedroycia wraca do wcześniejszych ustaleń między nim a redakcją i redaktorem Kultury: „Wciąż jeszcze marzę, żeby napisać coś dla Pana o «rewolucji kulturalnej», tym bardziej, że mój sentyment dla hippies i, kwalifikowany, nawet dla Nowej Lewicy trwa niezmacony. Ale, nauczony gorzkim doświadczeniem, wolę się w tej chwili do niczego formalnie nie zobowiązywać”⁴⁹. Później jeszcze kilkakrotnie pisali do siebie, ale nie było już współpracy Jedlickiego z Giedroyciem jako redaktorem „Kultury”.

Niezależnie od różnic poglądów współpraca między Jedlickim i Giedroyciem była przykładem lojalności i wzajemnego zaufania. Giedroyc wysoko cenił intelekt Jedlickiego, jego umiejętność samodzielnego myślenia i zdolności formułowania myśli. Prawdopodobnie chciał, żeby został stałym współpracownikiem „Kultury”, uczestniczącym w różnych działaniach politycznych, które inicjowała redakcja. Zwracał się z prośbą o opinię w każdej interesującej go kwestii i prosił, żeby Jedlicki napisał na ten temat artykuł dla „Kultury”, ewentualnie znalazł kompetentnego autora, który mógłby to zrobić. Prosił także o zorganizowanie akcji poparcia dla spraw, które uznawał za ważne. Jednocześnie chciał, żeby powstał doktorat — widocznie sądził, że można łączyć pracę nad doktoratem z aktywnością na rzecz realizacji idei sformułowanych przez redakcję „Kultury”.

Jedlicki cenił współpracę z Giedroyciem przede wszystkim dlatego, że pomógł mu on opublikować artykuły na temat sytuacji w Polsce, dzięki którym stał się rozpoznawalny, a jego tezy były szeroko omawiane w wielu państwach i środowiskach. Współpraca z „Kulturą” usytuowała go w centrum wydarzeń politycznych, a współpraca z jej redaktorem była dla niego ważna, ponieważ polityka polska i międzynarodowa, która dla Giedroycia zawsze stanowiła centrum zainteresowania, była również jego namiętnością.

Z czasem pojawiły się różnice zainteresowań i priorytetów. Jedlicki doszedł do wniosku, że Giedroyc nieodpowiednio oświetla niektóre tematy (na przykład kwestię murzyńską) i niekiedy prosi o nawiązanie kontaktu lub współpracy z ludźmi lub organizacjami, które nie przyczynią się do lepszego zrozumienia problemu ani do jego rozwiązania.

„STABILIZACJA” W IZRAELU

We wspomnianym wcześniej liście z 27 czerwca 1970 r. Jedlicki tłumaczy, że mieszka w Jerozolimie i tam się zagospodarowuje. „W przeciwieństwie do gojów w Ameryce, Żydzi dali mi doskonałą pracę i śliczne mieszkanko [...]”.

⁴⁸ Tel Awiw, 4 grudnia 1969 r.

⁴⁹ Jerozolima, 27 czerwca 1970 r.

Mieszkanko ma swoje imperatywy: w przeszłości latanie po urzędach, żeby je zdobyć, a obecnie meblowanie”⁵⁰. Píše, że jest pomocnikiem dyrektora Narodowego Instytutu Badawczego w Jerozolimie⁵¹. Chociaż nie obowiązuje go formalna dyscyplina, bardzo często się zdarza, że pracuje całe noce. Dodaje, że ukazała się już książka, której jest współautorem⁵². Píše też, że zdecydował, iż nie będzie kończył doktoratu: „moja praca tutaj ma znacznie większy sens niż pisanie bezużytecznych dysertacji”. Jego ówczesny przełożony dziś mówi, że Jedlicki miał poważną funkcję, był jego pomocnikiem naukowym, bardzo przez niego cenionym, to był „intelektualista wielkiej rangi”⁵³.

Witold Jedlicki po powrocie do Izraela stwierdził, że nie jest to państwo takie, jakie sobie wyobrażał emigrując z Polski. Zaczął popierać ruch przeciwko dyskryminowaniu przez konstytucję i władze państwa Izrael Palestyńczyków i innych obywateli nie będących żydami. Protestował, kiedy widział źle traktowanego przez wojsko Palestyńczyka.

W tym czasie zagadnienia nierówności i niesprawiedliwości społecznej i politycznej w Izraelu nagłaśniało grono osób skupionych wokół Izraela Szahaka⁵⁴.

⁵⁰ Jerozolima, 27 czerwca 1970 r.

⁵¹ Henrietta Szold Institute — The National Institute for Research in the Behavioral Science to instytut analizujący politykę społeczną (<https://www.szold.org.il/en>). Zajmuje się między innymi problematyką dzieci i młodzieży, rozwiązywaniem konfliktów, zapobieganiem przemocy, identyfikacją żydowską i izraelską, zróżnicowaniem kulturalnym, kontaktami międzykulturowymi i adaptacją imigrantów itp. Patronka instytutu Henrietta Szold (ur. 1860, Baltimore – zm. 1945, Jerozolima) pisarka, polityk społeczny. Działała w ruchu syjonistycznym. W 1909 roku po raz pierwszy odwiedziła Palestynę i poznała osadnictwo żydowskie. W 1920 roku wróciła do powstałego Brytyjskiego Mandatu Palestyny, gdzie założyła pierwszą w kraju szkołę dla pielęgniarek; następnie zaczęto tworzyć sieć publicznych klinik *Hadassa*. Organizacja finansowała placówki socjalne w kraju, szpitale, szkoły medyczne itd., tworząc w ten sposób podstawy systemu opieki zdrowotnej przyszłego państwa żydowskiego. W 1933 roku Szold zamieszkała w Palestynie. Jej imię nosi instytut i jeden z kibuców.

⁵² Chanan Rapaport, Witold Jedlicki, *Social Planning and Research: Some Implications for Mental Health*, Henrietta Szold Institute. National Institute for Research in the Behavioral Science, Jerusalem 1970. Z Rapaportem, który był dyrektorem placówki i jego przełożonym, napisał jeszcze dwie prace wydane przez ten sam instytut: *Research Relating to the Infant and Preschool Child in Israel* (1971) i *Powerful Environment and Israeli Contribution for Delinquency Prevention* (1978).

⁵³ Profesor Rapaport żyje, jest na emeryturze. W czerwcu 2017 roku miał 89 lat. Zmarł się, kiedy się dowiedział, że Witold Jedlicki nie żyje od 1995 roku, nie wiedział o jego śmierci. Rozmowę z nim na moją prośbę przeprowadził Dani Tracz (Tracz urodził się w 1943 roku w Polsce, w 1961 wyemigrował, przez dwadzieścia lat był związany z teatrem, później głównie jako wydawca dzieł Hanocha Levina).

⁵⁴ Urodził się 28 kwietnia 1933 r. w Warszawie jako Izrael Himmelstaub. W czasie wojny ukrywał się, później wraz z rodziną był w getcie warszawskim, a także w obozie w Poniatowej, gdzie zmarł jego ojciec. Zakończenie wojny spotkało ich w obozie Bergen-Belsen. Obóz wyzwoliły wojska brytyjskie i rodzina wyemigrowała do Palestyny, pozostającej wówczas pod brytyjskim protektoratem. Szahak służył w elitarniej jednostce armii izraelskiej. Był asystentem Ernsta Bergmanna, szefa Izraelskiej Komisji Energii Atomowej. Otrzymał trzeci stopień (habilitację) z chemii w Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, później studiował w Stanach Zjednoczonych. Uczestniczył w badaniach leków przeciwko chorobom nowotworowym. W latach 1970–1990 wykładał chemię organiczną na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

Na przełomie lat 1965–1966 Szahak zwrócił się do Sądu Rabinackiego w Izraelu pytając, czy rzeczywiście w dni szabatu żyd nie ma prawa pomóc umierającemu nieżydowi i, jak twierdził, otrzymał odpowiedź potwierdzającą⁵⁵. Wówczas zaczął nagłaśniać fakty świadczące o dyskryminacji obywateli izraelskich nieżydów. Swoje przemyślenia publikował początkowo w niskonakładowych pismach, a później w dzienniku „Haaretz”. Na początku lat siedemdziesiątych Szahak pełnił funkcję przewodniczącego Izraelskiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela. Doroczne spotkanie Ligi w dniu 16 listopada 1972 r. zostało przerwane przez grupę Młodej Izraelskiej Partii Pracy. Jej członkowie, zachęceni przez pravicowych radykałów, chcieli odebrać Szahakowi i jego grupie kierowanie Ligą. Odwołanie do sądu nie dało rezultatów⁵⁶. Wówczas Szahak zmienił metody działania, zwracał się do opinii międzynarodowej, zaczął pisać książki, w których przedstawiał przykłady uprzywilejowania żydów w Izraelu, ale także zaczął szukać przyczyn tej sytuacji nie tylko w poglądach władz Izraela, ale także w świętych dla Izraela księgach religijnych.

Szahak zwracał uwagę, że: „Zgodnie z oficjalną definicją Izrael jest państwem «należącym» tylko i wyłącznie (bez względu na miejsce zamieszkania) do osób określanych przez władze izraelskie jako «żydzi». Z drugiej strony Izrael «nie należy» do obywateli nieżydowskiego pochodzenia, których, i to w sposób oficjalny, uznaje się za osoby niższej kategorii”⁵⁷. Konsekwencją tego zapisu stały się przywileje dla osób, których matka, babka, prababka bądź praprababka wyznawały religię mojżeszową, jak również tych, które zgodnie z zasadami obowiązującymi w państwie izraelskim przeszły na judaizm. Szahak podkreślał, że obywatele pochodzenia nieżydowskiego są dyskryminowani w wielu dziedzinach życia; za najważniejsze uważał trzy z nich: prawo do zamieszkania, prawo do pracy i zasadę równości wobec prawa. Przepisy Żydowskiego Funduszu Narodowego (który administrował w tym czasie 92% terytorium należącego do państwa Izrael, a także 70% terytorium Zachodniego Brzegu) odmawiają prawa do zamieszkania, otwarcia firmy, a często prawa do pracy wszystkim nieżydom tylko dlatego, że nie są żydami, podczas gdy żydom wolno zamieszkiwać, otwierać firmy i pracować w dowolnym miejscu na obszarze Izraela. Wszyscy nieżydzi (nie tylko Palestyńczycy) nie mogą korzystać z tych terytoriów, zakaz dotyczy obywateli Izraela pochodzenia arabskiego, nawet tych, którzy w armii izraelskiej mają wysokie stopnie wojskowe. Szahak doszedł do wniosku, że „Izrael jako «państwo żydowskie» stanowi zagrożenie nie tylko dla samego siebie i swoich mieszkańców, lecz także

⁵⁵ Izrael Szahak, *Żydowskie dzieje i religia. Żydzi i goje — XXX wieków historii*, Fijorr Publishing, Warszawa–Chicago 1997, s. 7.

⁵⁶ *The Israeli League for Human and Civil Rights: The Shahak Papers*, compiled and edited by Adnan Amad, Palestine Research Center, Beirut, Lebanon, 1973 (<http://cosmos.ucc.ie/cs1064/jabowen/IPSC/articles/article0017699.html>).

⁵⁷ Izrael Szahak, *Żydowskie dzieje i religia*, s. 9.

dla wszystkich żydów oraz ludności zamieszkującej Bliski Wschód i inne regiony”⁵⁸.

Prawdopodobnie Jedlicki poznał Szahaka i zaprzyjaźnił się z nim (nazywał go Jurkiem Himmelstaubem — to pierwotne nazwisko Szahaka) już po rozwiązaniu Ligi Praw Człowieka. Jedliccy przecież przyjechali do Izraela w końcu 1969 roku, zaczęli wówczas zagospodarowywać się, a Witold dopiero rozpoczął pracę w instytucie Henrietta Szold. Josef Elgazi (Algazi), dziennikarz, sekretarz Ligi, a więc bliski współpracownik Szahaka, mówił, że nie poznał Jedlickiego, a nawet wątpił, czy znał go Szahak. Przypuszczał, że Jedlicki należał do dość sporej grupy jerozolimskich intelektualistów, którzy w różnych okresach popierali jego działalność⁵⁹.

Jedlicki nie tylko blisko znał Szahaka i podzielał jego poglądy, lecz także uważał go za bliskiego przyjaciela. W listach do swojej dawnej przyjaciółki, Haliny Janowskiej⁶⁰, nazywał go swoim szefem, pisał o ich częstych rozmowach telefonicznych. Był pod wpływem Szahaka, podziwiał go jako człowieka nieprzeciętnie wybitnego, zaskakująco niekonwencjonalnego w myśleniu, o uporządkowanej osobowości⁶¹. Redagował i poprawiał język angielski w tekstach jego artykułów i wystąpień publicznych. Co więcej, Szahak korespondował z bratem Witolda — Jerzym.

O tym, jak bardzo krytycznie Witold Jedlicki był nastawiony do rzeczywistości izraelskiej, można wnioskować ze słów Andrzeja Walickiego, który po spotkaniu w 1985 roku w Jerozolimie zanotował, że jego dawny kolega z Klubu Krzywego Koła stał się radykałem, feministą, obrońcą praw homoseksualistów, a przede wszystkim zdecydowanym filopalestyńczykiem. Jego zdaniem, Jedlicki oskarżał władze Izraela o stosowanie nadmiernej i nieuzasadnionej przemocy wobec Palestyńczyków walczących o swoje prawa w Izraelu czy protestujących przeciw włączeniu do Izraela „terenów zabrzanych”. „Opresyjność reżymów mierzył wyłącznie ilością trupów [...]. Odrzucał tezę uznającą totalitaryzm za zło większe od autorytaryzmu, sądził bowiem, że w świecie współczesnym najbardziej krwawe były właśnie reżymy autorytarne”⁶². Również w listach do Haliny Janowskiej Jedlicki pisał, że przemoc i represje władz Izraela wobec przeciwników są nieporównanie silniejsze niż represje rządu Wojciecha Jaruzelskiego: „przecież w porównaniu z naszym Szaronem, wasz Jaruzelski to zupełny pętać. Bilans trupów za cały okres wojny polsko-jaruzelskiej wynosi około 100–200 luda, podczas gdy Szaron w lecie 1982 ukatrupiał taką ilość lu-

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Z Josephem Elgazim na moją prośbę rozmawiał Dani Tracz.

⁶⁰ Halina Janowska — pianistka, socjolog prawa, muzykolog, autorka książek socjologicznych, m.in. *Przewrót majowy: pierwsze lata rządów sanacji 1926–1928* (1960), *Konstytucja marcowa: rządy parlamentarne w Polsce* (1962), *Zabójstwa i ich sprawcy: analiza socjologiczna* (1974), ...*mój diabeł stróż: listy Andrzeja Czajkowskiego i Haliny Janowskiej* (2011) *Wariacje jesienne* (2011).

⁶¹ List Witolda Jedlickiego do Haliny Janowskiej, 18 lutego 1990 r.

⁶² Andrzej Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Aspra Jr, Warszawa 2010, s. 199.

da codziennie. To jest akurat dobry przykład tego, co ja nazywam myśleniem relatywistycznym”⁶³.

Od wyjazdu Witold Jedlicki nie przestał interesować się tym, co dzieje się w Polsce. Utrzymywał kontakty z wieloma znajomymi. Najważniejszą być może powiernicą jego myśli i informatorką o sytuacji w Polsce była Halina Janowska, która wymieniała z nim listy od wyjazdu z Polski do ostatnich miesięcy jego życia. Listy były osobiste, ale zawierały także przemyślenia o życiu, o muzyce (obydwoje byli melomanami), literaturze i wydarzeniach w Polsce. Witolda interesowały losy osób, z którymi dawniej się przyjaźnił lub które kiedyś odgrywały ważną rolę w kulturze.

Uwagi o sytuacji politycznej w Polsce pojawiły się w korespondencji z Haliną Janowską dopiero w latach osiemdziesiątych. Podziwiał wówczas opracowania polskich opozycjonistów (przede wszystkim znał je z prasy wydawanej za granicą). Widział w nich autentyczny publiczny dyskurs, w porównaniu z „zakłamanymi wydawnictwami państw kapitalistycznych”. Po przejściu rządów przez ekipy solidarnościowe zaczął uważniej śledzić wydarzenia, pytał znajomych o opinie, bardzo liczył na Jana Olszewskiego jako premiera i razem ze swoimi polskimi znajomymi rozczarowywał się jego poczynaniami, niepokoił się, gdy wybory wygrali przedstawiciele dawnego układu itd. „Jedyna wielka frajda ostatniego okresu mojego życia to czytanie solidarnościowej prasy. Polska to jest definitywny dom wariatów, ale cholernie ciekawy”⁶⁴.

Polityka była jego obsesją, twierdził, że nie potrafi przestać interesować się polityką, bo „zeschnie i zdegeneruje się zupełnie”.

*

Losy życiowe Witolda Jedlickiego nie były łatwe. Złożyły się na to: wielokrotna zmiana otoczenia społecznego i wieloletnie poszukiwanie intelektualnie satysfakcjonującej pracy. Ponadto jego położenie materialne było bardzo trudne, zarówno w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, jak i w Izraelu. Mimo wszystko stabilną sytuację życiową miał w Polsce i w Izraelu, zaraz po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. W Warszawie był zatrudniony na dwóch etatach, więc nawet przy ogólnie niskich wynagrodzeniach sytuacja materialna „starszego asystenta” nie była bardzo zła. Ponadto praca odpowiadała jego zainteresowaniom, lubił bowiem uczyć i uczestniczyć w formowaniu młodych ludzi. Również praca w instytucie Henrietta Szold zapewniała stabilizację zawodową i życiową. Instytut jednak zajmował się polityką społeczną i był nastawiony na rozwiązywanie problemów społecznych, a nie na uprawianie nauki akademickiej.

Prawdopodobnie pod koniec lat siedemdziesiątych Jedlicki porzucił jerozolimski instytut Henrietta Szold. Od tego czasu pracował w czasopiśmie raczej

⁶³ List do Haliny Janowskiej, 18 stycznia 1986 r.

⁶⁴ List do Haliny Janowskiej, 10 stycznia 1990 r.

mało znanych, utrzymywał się z prac redakcyjnych i tłumaczeń (z hebrajskiego na angielski). Najczęściej były to zajęcia mało ambitne i nisko płatne. Rodzina Jedlickich ledwie wiązała koniec z końcem. Potwierdzają to wszystkie osoby, które odwiedziły Jedlickiego w Jerozolimie i z nim rozmawiały. W 1994 roku spotkały się z nim Maria Bielińska-Hirschowicz i Elżbieta Neyman. Zdaniem Neyman, mieszkanie Jedlickiego było bardzo zapuszczone, a on sam zaniedbany. Skarżył się, że nie ma pieniędzy, żeby odwiedzić chorującą na cukrzycę żonę, która wróciła do Stanów Zjednoczonych i tam zachorowała na raka.

Jedlicki nie miał wielkich potrzeb materialnych: jako dawny cynik był abnegatem, nie przywiązywał wielkiej wagi ani do wyglądu, ani do wygod życiowych, największą wartością była dla niego niezależność osobista. Kompletny brak środków finansowych utrudniał kultywowanie tej cnoty charakterystycznej dla starożytnych cyników. Konieczne było podejmowanie prac, które mimo że nie dawały satysfakcji, pozwalały zarobić pieniądze.

Nie był „u siebie” w żadnym z trzech krajów, w których mieszkał. „Emigracja z kraju do kraju pociąga za sobą przemeblowanie mózgu kompletne — zarówno w walce o byt, jak i w różnych naszych obsesjach [...] u mnie jak zawsze problematyka władzy, gwałtu, biurokratycznej kontroli, inwigilacji, a ostatnio coraz bardziej indoktrynacji, tajności, cenzury i absurdałności zdroworozsądkowych pojęć w polityce”⁶⁵.

Najpewniej jest tak, że problemy wynikające z charakteru każdy człowiek zabiera z sobą i zмага się z nimi niezależnie od miejsca, w którym się znajduje.

WITOLD JEDLICKI (1929–1995)

BETWEEN PERSONAL FULFILLMENT AND REALITY

Nina Kraśko

(University of Warsaw, emeritus)

S u m m a r y

Witold Jedlicki (1929–1995), an important, if somewhat disregarded Polish sociologist, began work at the University of Warsaw as the first assistant of professor Stanisław Ossowski, member of Ossowski's circle, also known as the Warsaw School of Sociology. Little, however, is known of Jedlicki's life after he emigrated to Israel in 1962; in present day Poland he is remembered mainly as the author of a single text *Chamy i Żydy* published in 1962 in *Kultura* [Culture], a leading Polish emigré journal appearing in Paris. Through research of Polish and Israeli archives, study of publications in political and academic institutional history as well as interviews with Jedlicki's brother Jerzy and Chanan Rapaport, at that time head of the National Institute for Research in the Behavioral Sciences the author was able to partly reconstruct his career abroad in Israel and the US, including contributions to *Kultura* and later criticism of the political situation in Poland and Israel. Conversations with Jedlicki's friends and acquaintances, his

⁶⁵ List do Haliny Janowskiej, 11 lutego 1988 r.

own texts (published and unpublished), and particularly his correspondence with Jerzy Giedroyc, editor in chief of *Kultura* provide a new psychological insight into the intellectual history of a scholar still quoted by the Polish school of sociology in discussions and interpretations of Polish society.

Key words / słowa kluczowe

Witold Jedlicki, Ossowski's circle / krąg Ossowskiego, Polish sociology / socjologia polska, Crooked Circle Club / Klub Krzywego Koła, Parisian *Culture* / paryska „Kultura”, contemporary history / historia najnowsza